Nr. 138 Warszawa, Wtorek dnia 6 (18) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 22

Długość dnia g. 16 m. 40
Przybyło dnia g. 9 m. 5)

Wtorek 18 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Wtorek	Marka i Marcelina
Sroda	Julianny P.
Czwartek	Boże Ciało
Piątek	Aloyzego W.
Sobota	Paulina B. W.
Niedz.	Agrypiny P. M.
Poniedz.	Nar. Św. Jana

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4	kop. 20	
półrocznie .	rs. 2	kop. 10	
kwartalnie .	„ 1	„ 05	
miesięcznie .	„ —	„ 35	

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7	kop. 20
półrocznie .	„ 3	„ 60
kwartalnie .	„ 1	„ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

Obecny gabinet francuzki Tirarda nie nazbyt pewny jest swej trwałości.

Broniąc rzeczpospolitej przeciw wichrzeniom bulanżystów, broni zarazem swego istnienia, które mogłoby być podkopane jeszcze przed terminem wyborów.

Wobec istotnego rozdwojenia w izbie, możliwe byłoby zdyskredytowanie gabinetu w ciągu kilku tygodni.

Stronnictwa republikańskie, chociaż jednoczą się w izbie, wobec opozycyi konserwatystów i bulanżystów, przedstawiają wszakże w prasie widok najsmutniejszych sprzeczności i walki bardzo namiętnej.

Po świeżej mowie Ferry'ego, nie było ani jednego dziennika cokolwiek skrajniejszej barwy, któryby nie uderzał na umiarkowanych republikanów.

Walce tej przypatrują się z wielkiem upodobaniem bonapartyści i nie tają się bynajmniej z zamiarem jej wyzyskania.

Jeżeli cokolwiek imponuje skrajnej lewicy w dzisiejszym gabinecie, to wystąpienia energiczne w izbie ministra spraw wewnętrznych, p. Constans.

Przedstawiciel gabinetu umiarkowanego ilekroć odezwie się w izbie, w obronie rzeczpospolitej, przemawia bardzo radykalnie. Znajduje to bezwarunkowe uznanie w sferach krańcowych.

Gdy zwolennicy Boulangera krzyczą w swych organach, iż rząd więżąc, konfiskując i zabraniając zgromadzeń, postępuje rewolucyjnie, skrajni znów deputowani i ich organa wołają: tem lepiej — i uznają wówczas zasadę, że władza legalna ma prawo bronić swojej powagi i swego stanowiska, choćby najskrajniejszemi środkami. To się właściwie i jedynie podoba żywiołom skrajnym.

Uczucia te i zapatrywania takie, przedtem już ujawnione w dziennikach, tłomaczą, że frakcye rozdwojone za obrębem parlamentu, godzą się na chwilę w izbie poselskiej.

Umiarkowanym idzie o obronę zasady republikańskiej, o stłumienie wszystkiego, cokolwiekby mogło złamać lub pomieszać szyki w razie upadku gabinetu —a bardziej jeszcze w okresie wyborczym, na który czekają niecierpliwie wszystkie stronnictwa. Tem antagonizmem stoi i trzyma się.

Ujawniło się to samo i przy najświeższej interpelacyi Galliberta w izbie o zajścia w Angoulême, wywołane przez bulanżystów.

Minister Constans, stwierdziwszy, iż grupa pewnych osobistości organizuje co tydzień demonstracye, oświadczył, że uważa to za podburzanie i że nie ścierpi takich wybryków.

Stanowczość ta odniosła zwycięztwo. Czy Gallibert wystąpił w porozumieniu z bulanżystami, nie wiadomo, ponieważ pisma ich zapewniały, że poczekają z wniesieniem interpelacyi do ukończenia procesu w Angoulême. Pośpiech zatem nie wygląda na chęć przysłużenia się Boulangerowi.

W każdym razie gabinet skorzystał znów z omyłki czy też nieporozumień w obozie przeciwnika i mimo rzeczywistych nieporozumień w obozie własnych zwolenników, znowu wygrał sprawę i wzmocnił swe stanowisko.

Wrażenie wielkie sprawiła na opozycyi odpowiedź stanowcza ministra Constans, iż on sam rozkazał pozbawić wolności trzech wichrzycieli w Angoulême, i dodał, iż rząd przygotowany jest działać tak zawsze, gdy będzie chodziło o całość i nietykalność rzeczpospolitej.

29

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Chodźmy go zobaczyć. — Wiele czasu potrzeba będzie na umeblowanie?...

— Ośm dni najwyżej. — W Paryżu robi się wszystko nadzwyczaj prędko, zwłaszcza, kiedy się nie żałuje pieniędzy...

— A więc za ośm dni doktór Thompson odbędzie tryumfalny wjazd do swojej siedziby.

— Czy pierwotne nasze plany ulegną jakiej zmianie?...—Co się stanie z tą zamierzoną szulernią?...

— Nie ma już mowy o szulerni! Mamy obecnie poglądy wyższe!—Nie mogę i nie powinienem być niczem innem jak tylko doktorem Thompsonem! — Będę przyjmował mnóstwo osób. Będę grywał i owszem, ale okradać nie będę!—Kiedy się ma miliony na widoku, to nie można się narażać!... — Chodźmy zaraz na ulicę Miromesnile, a resztę dnia na wsi spędzimy...

Pałacyk wynaleziony przez Pascala, podobał się Jakóbowi Lagarde, rozkład nadawał się bardzo do eleganckiego i wygodnego urządzenia.

Tego im właśnie było potrzeba.

W godzinę później, dwaj wspólnicy byli już u notaryusza.

Jakób zgodził się na cenę i dał sto tysięcy franków zadatku.

Resztę sumy wypłaci jutro przy podpisaniu aktu.

Widzimy, że Pascal ufał nieograniczenie swojemu towarzyszowi więziennemu z Nimes, ponieważ wszystko robił na jego nazwisko, czyli raczej na pseudonim jego.

To zaufanie, częste zresztą, trafia się w świecie złoczyńców; kruk krukowi oka nie wykole, wilki się pomiędzy sobą nie gryzą—nie trzeba jednakże przywiązywać wielkiej do takich przyjaźni wiary, bo wilki głodne pożerają w najlepsze rannych swoich towarzyszy.

Pascal studyował dosyć długo w więzieniu w Nimes charakter Jakóba Lagarda i przyszedł do przekonania, że Lagarde nigdy go nie zdradzi.

Wyszedłszy od notaryusza, obaj pojechali do Petit-Castel.

— Od jutra—mówił Pascal—zajmę się instalacyą naszą i zamówię umeblowanie.—Powiedziałem, że za ośm dni wszystko będzie gotowe, ale chciałbym zrobić to jeszcze prędzej.

— A dzienniki?...

— Jutro poroznoszę reklamujące artykuły, ale nie potrafię ich sam zredagować, trzeba to zrobić bardzo zręcznie.

— Ja się tego podejmuję... — Będzie zrobione *secundum artem*...

— Jeszcze jedna ważna kwestya...

— Jaka?...

— Czy nie dobrze by było, abyś, jako zagraniczny kolega, poszedł złożyć swoje uszanowanie znakomitościom francuzkim, abyś złożył nadto wizyty kilku sławniejszym profesorom fakultetu medycznego?...

Jakób skrzywił się znacząco.

— Hum! —mruknął—myślę, że to nie byłoby bardzo bezpiecznem...

— Dla czego?—Ci panowie znać się przecie nie mogą, skoro się nie w Paryżu kształciłeś...

— Tak... ale czyż mam dość amerykańską minę, ażeby ich nią otumanić?...

— Fakultet nie może być trudniejszym do oszukania, jak publiczność... Mówisz czysto po angielsku. — Nic łatwiejszego, jak nadać sobie lekki akcent przy rozmowie po francuzku.—Co do fizyonomii, dostatecznem będzie kazać sobie ogolić faworyty i wąsy, a pozostawić tylko brodę... Będziesz miał najrzetelniejszy wygląd Yankesa, będziesz wyglądał jak fabrykant z Cincinnati...—Trzeba nadto, abyś sobie przygotował biografię i umiał bez namysłu odpowiedzieć na pytania, jakiemi cię zarzucać mogą... — Rzetelny doktór Thompson, którego nosisz nazwisko i posiadasz dyplomy, umarł przed sześciu laty...—Potrzeba, abyś mógł się wytłomaczyć z tego czasu!...—Radzę ci wielką podróż do Indyj w celach naukowych...—Możesz korzystać z opowiadań starego eskulapa przy więzieniach w Nimes.

— Masz racyę—odpowiedział Jakób. Przygody, jakie opowiadał, mogę uznać za swoje. — Pójdę złożyć uszanowanie książętom wiedzy i prosić o łaskawe przyjęcie...

— Czy przedstawisz się w Paryżu, jako doktór specyalista?...

— Tak.

— A jakąż obrałeś sobie specyalność?...

— Będę leczył chorobę modną w tym czasie—anemię, pochodzącą z ubóstwa

Kronika polityczna.

Niemcy. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” zastanawiając się nad wiecowemi uchwałami stronnictw serbskich, uważa, iż ściśle biorąc niektóre z tych uchwał wymierzone są jawnie przeciw całości Turcyi i Austro-Węgier. Że jednak członkowie regencyi są przecież i przewódcami stronnictw, i mają dostateczną możność przeświadczenia się o swej odpowiedzialności międzynarodowej, więc godzi się przypuszczać, iż irredentyzm stronniczego programu liberalistów jest chyba przeważnie akademickiej natury. Z przyciskiem podnosili regenci, że zadaniem ich jest zapewnienie udzielnej niezależności Serbii. Podług logiki nie zgadza się takie zadanie z ideą wszechsłowiańśtwa; ale na wiecach stronnictw nie zawsze jak widać logika popłaca.

Konferencya samoańska ukończyła swe prace i protokół onych został podpisany. Delegat unii p. Phelps wyjeżdża i wiezie protokół do Waszyngtonu i dopiero po ratyfikacyi onego przez senat unii, nastąpi ogłoszenie tekstu. Ale że senat dopiero w grudniu na sesyą się zbierze, długo więc na to ogłoszenie czekać trzeba będzie. Lubo zawarty układ dopiero po owej ratyfikacyi prawomocnym się stanie, należące doń trzy mocarstwa będą w interesie utrzymania spokojności i porządku na archipelagu Samoańskim postępowały tak, jak gdyby układ już był prawomocnym.

Rumunia. Na interpelacyę deputowanego Jonescu odpowiedział prezes ministrów Catargiu, że Rumunia w dobrych zostaje stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, a polityka rządu na ścisłem przestrzeganiu neutralności zależy.

* Tutejsza „Agence Roumaine” upewnia, że pogłoski o rychłym do Serbii powrocie królowej Natalii są bezzasadne. Królowa wróci do Serbii wtedy dopiero, gdy jej położenie uregulowane, i prawa jako królowej - matce należne przyznane zostaną. W tym właśnie kierunku czynnym jest metropolita Michał.

Hiszpania. Izba deputowanych obrała swym prezesem p. Alfonsa Martinez 237 głosami na 354 głosujących.

Szwajcarya. Rada narodowa uchwaliła bez rozpraw i jednomyślnie kredyta na uzbrojenia w sumie 8,350,000 fr., tudzież 600,000 fr. na obwarowanie tunelu Gotardowskiego.

Francya. Hr. d'Herrisson wydał w tych dniach w Paryżu ciekawą broszurę p. t. „Nowy dziennik oficera ordynansowego,“ poświęcony wspomnieniom komuny paryzkiej z r. 1871-go. Otóż w pamiętniku znajdujemy ustępy, mające na celu dowieść, iż ks. Bismarck miał w swoim czasie dosyć rozgałęzione stosunki z komuną. Hr. d'Herisson powołuje się na świadectwo jednego z mało dyskretnych sekretarzy kanclerza, który miał oświadczyć co następuje: „Książe Bismark miał stałe stosunki z przywódcami komuny. Fakt ten był do tego stopnia znanym, iż po uwięzieniu arcybiskupa Paryża, prezydenta Bonaen i księdza Deguerry, cesarzowa Eugenia napisała list do ks. Bismarck'a, błagając go, aby ludzi tych ocalił. Kanclerz odpowiedział natychmiast i poręczył za nietykalność trzech wyżej wymienionych osób. Kiedy zaś wszyscy trzej zostali straceni, a cesarzowa zwróciła się do ks. Bismarck'a z gorzkiemi z tego powodu wymówkami, kanclerz odpowiedział, iż nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przywódcy komuny zmienili się świeżo, i ci, od których zależał los jeńców, nie są, jak dotychczas, w stosunkach z kanclerzem Niemiec.“ Dzienniki niemieckie srożą się, nazywając poprostu opowieści hr. d'Herisson'a wierutnem kłamstwem.

Serbia. Wiedeński sprawozdawca do monachijskiej „Allg. Ztg.“ pisze: „W Serbii widocznie starają się z pewnej strony o to, ażeby umysły niepokoiły się. Przez pewien czas wyzyskiwano w tym celu spodziewany powrót metropolity Michała. Obecnie ta sama tendencya uwydatnia się w przygotowaniach do obchodu bitwy na Kossowem polu. Przeciwko obchodowi nic powiedzieć nie można, zwłaszcza, że przy tej sposobności dopełnione być ma namaszczenie króla. Ale serbowie nie poprzestają na nadaniu obchodowi charakteru pamiątkowego; powiększenie ojczyzny stało się ich hasłem, a dla postawienia tego hasła w właściwem oświetleniu, nadają obchodowi charakter manifestacyi wielkoserbskiej. Jakich zaś środków używają dla rozbudzenia w narodzie idei wielkoserbskiej, o tem świadczy pogłoska, według której Porta gotowa odstąpić Serbii Starą Serbię. Inną metodę stosują do Bośnii, którą przedstawiają jako kraj, który przy pomocy przyjaciół zewnętrznych, Serbii dostać się powinien. „Srpska Niezawisnost“ zapowiada już plebiscyt, który w tej prowincyi ma być zastosowanym. Austrya wobec tego wszystkiego zachowuje zimną krew. Gdyby wystąpiła przeciwko agitacyi, przyczyniłaby się tylko do poruszenia kwestyi bośniackiej, do czego właśnie agitatorowie serbscy dążą. Nie mniej przeto zapytać się wolno, jaki cel mieć może rozbudzenie w narodzie serbskim chimerycznych aspiracyj i oczekiwań. Otóż trudno inaczej przypuszczać, jak że agitatorom serbskim chodzi o naruszenie dotychczasowych dobrych stosunków Austryi do Serbii, oraz ciągłe prowokowanie pierwszej i t. d.“

Z miasta i kraju.

* **Ze szkół.** Egzamina we wszystkich tutejszych średnich zakładach naukowych, ukończone będą w nadchodzący piątek.

* **Naprawa.** Zarząd rzeczny, korzystając z nizkiego stanu wody na Wiśle, polecił przedsięwziąć roboty ciesielskie celem naprawy uszkodzonych ram od filarów mostu praskiego. Odpowiednie roboty rozpoczęte zostały wczoraj, a ukończone będą za dni cztery.

* **Daszki płócienne**, w celu ochrony robotników kanalizacyjnych od spiekoty słonecznej, ponownie zaprowadzone zostały przy robotach na Podwalu, ulicy Dzikiej i w Alejach.

* **Cena mięsa** na targach miejskich w ostatnich kilku dniach znacznie podskoczyła w górę. Za funt zwyczajnej wołowiny żądają kop. 15, cena wędlin z 25 kop. za funt, podniesioną została do kop. 30.

* **Na scenie teatrzyku „Alhambra“**, wystawioną wkrótce zostanie wesoła trzyaktowa farsa pióra pp. Antoniego Golańskiego i J. A. Popławskiego p. t.: „Adres mojej żony“.

* **Z wystawy.** Panna Emilja Horn nadesłała na wystawę pracy kobiet duży dywan na kanwie, wyobrażający typy ludowe. Okaz ten, z powodu ukończonych już sądów, umieszczonym został po za konkursem. Zamknięcie wystawy nastąpi nieodwołalnie 30 b. m.

* **Wystawa obrazów Kostrzewskiego**, ściąga codziennie po kilkaset osób do salonu Krywulta.

* **Do trupy poznańskiej pp. Trapszy** i Cz. Janowskiego, goszczącej obecnie w Wodewillu, wstąpili świeżo dwaj artyści amatorzy b. teatrzyku Towarzystwa dobroczynności, pp. Tronicki (pseudonim) i Mosz. Pierwszy był uczniem p. Kotarbińskiego, drugi p. Anastazego Trapszy.

* **Roboty kanalizacyjne** rozpoczną się w tygodniu bieżącym w dwóch miejscach; w piątek d. 21-go b. m. na ulicy Czystej od Krakowskiego Przedmieścia i na Wierzbowej, oraz na Brackiej pomiędzy Aleją Jerozolimską a Chmielną. Na obu wymienionych ulicach przejazd wozów zostanie na trzy do czterech tygodni wstrzymany. Pierwszemi robotami kierować będzie inżynier kanalizacyi p. Sokal, drugiemi p. Krzyżanowski.

* **Zabawny widok.** Dziś z rana ulicą Mazowiecką posuwała się wolno dorożka, w której zarówno siedzący na koźle automedon, jak i pasażerowie w liczbie czterech młodzieńców, drzemali w najlepsze, widocznie po wesoło spędzonej nocy. Dorożce przypatrywały się liczne gromadki ciekawych, gdyż żaden z ululanych, nie posiadał kapelusza na głowie...

* **Książeczka służbowa.** W tych dniach widzieliśmy przypadkowo książeczkę służbową z następującem zaświadczeniem, które przytaczamy w całości i bez zmiany:

„Laja gelbert, coby una takie scienście do handlu miała, wysłuziła u mnie szedem mieszonczów oddaliłam 8 szerpień bo Biła Latające jak te krowe, a Gębe to miała do sam sufit i przez tego niechczała słuchacz tilko robiuła sobie takie wyśmiewanie od każden rzecz że do robote tyż buła niezdatne na moje sumienie.

Bajla Silberstein.“

* **Młoda kobieta**, która, jak donosiliśmy wczoraj, spadłszy z konia w niedzielę wieczorem na polu Mokotowskiem, poniosła śmierć na miejscu, była córką rzeczywistego radcy stanu Hornberga, b. inspektora szkół m. Warszawy. Ś. p. Nadzieja Hornberg liczyła lat 23.

* **Doroczne zebranie ogólne członków**

---

krwi, z wielkiego fizycznego wysilenia, albo z nadmiernego używania życia.— Pracowałem nad tem bardzo wiele i udało mi się uleczyć niejednego... Liczę na wielkie powodzenie, anemiczni zaczną zwłóczyć się do mnie, wyleczę bardzo wielu i wkrótce rozebrzmi sława moja, co pozwoli nam działać swobodnie.—Co do podróży John Byrra, przypomnę sobie wszystko, com słyszał od niego i jakoś to będzie...

Przybyli na stacyę — wysiedli z pociągu i rozmawiając doszli do Petit-Castel.

Była piąta po południu.

O tej samej godzinie Rajmund Fromental wezwany do prefektury policyi, wchodził do biura naczelnika służby bezpieczeństwa publicznego.

Człowiek, który w tym czasie zajmował te ważne i trudne obowiązki, był dawniej komisarzem przy delegacyach sądowych.

Cieszył się powszechnym szacunkiem.

Znano go jako urzędnika uczciwego i niezmordowanego — oddawano sprawiedliwość wysokiej jego inteligencyi i poświęceniu.

Z największą uprzejmością przyjął on Rajmunda Fromentala.

Ten ostatni nie bez pewnej obawy, stawił się na wezwanie naczelnika.

Otrzymał urlop na dwa miesiące i nie mógł pojąć, po co w tym czasie wzywano go do prefektury.

Nie mógł sobie odpowiedzieć na to pytanie—łatwo więc pojąć jego obawę.

Hrabina de Chatelux nie mogła widzieć się już z osobami wpływowemi, przez pośrednictwo których przyrzekła poprzeć jego prośbę do ministra sprawiedliwości.

Nie było zatem mowy o przywróceniu mu wolności.

Serce mu się ścisnęło i owładnęły złe jakieś przeczucia.

— Siadaj pan—rzekł naczelnik, wskazując krzesło,

Nowoprzybyły skłonił się i zajął miejsce.

— Kawał już czasu nie widziałem pana—mówił naczelnik.—Czy byłeś bardziej cierpiącym?...

— Nie, panie naczelniku.—Owszem, miesiąc wypoczynku, pozwolił mi przyjść do siebie.—Zdrów jestem zupełnie, a z dni wolności korzystam dwojako...

— Wiem, wiem... Syn pański ukończył pierwszy peryod swoich nauk i musisz go pan mieć obecnie przy sobie...

— Nie uwierzy pan, jak ja się obawiam, ażeby syn mój nie dowiedział się czegokolwiek z mojej przeszłości. Nie opuszczam go ani na chwilę... unikam najmniejszej nieostrożności... Nie będę ukrywał, że to w tym jedynie celu żądałem urlopu... Jeżelim potrafił dotąd ukryć przed Pawłem tę moję nieszczęśliwą przeszłość, tę moję winę, policzoną mi za występek, to dla tego jedynie, że żył w oddaleniu... Podczas długich lat nauki widywałem go bardzo rzadko... Łatwo mi było odpowiadać na jego zapytania, nie obudzając najmniejszego domysłu... Dzisiaj, kiedy jest przy mnie, co pocznę, jeżeli będę musiał powrócić do obowiązków? Czy podobna będzie wytłomaczyć mu tyle rzeczy dla niego niezrozumiałych? Nie widzę wcale sposobu... i bardzo się obawiam!...

— Należysz do prefektury, mój kochany Rajmundzie i to na czas dosyć jeszcze długi,

— Wiem o tem aż nadto dobrze niestety.... i to mnie właśnie przeraża ze względu na dziecko.

— Czy masz pan zamiar trzymać Pawła przy sobie?

— Pod jakim-że pozorem mógłbym go usunąć, zanim ukończy egzamina do szkoły politechnicznej? Chciałbym aby przynajmniej do tego czasu otrzymać przedłużenie urlopu.

— Kiedyż się ten urlop kończy?...

— Za trzy tygodnie... Czy mi pan radzi prosić o przedłużenie, o jakiem miałem honor wspominać panu?...

— Nie radzę, bo nie otrzymasz przedłużenia.

— A dla czego? jeżeli wolno zapytać.

— Dla tego, żeś mi koniecznie potrzebny.

Rajmund zbladł.

— Potrzebuje mnie pan?—powtórzył.

— Tak... I wie pan po co tu pana wezwałem?

— Z pewnością że nie.

— Dla pozyskania od pana przyrzeczenia... że nie zechcesz korzystać z reszty urlopu, i że od jutra zaczniesz pełnić swoje obowiązki.

— Od jutra?—mruknął Rajmund. Ależ panie, jak się potrafię wytłómaczyć mojemu synowi?... Czem zdołam upozorować nagłe nieregularne moje życie? moję nieobecność we dnie i w nocy?...

— Znasz moję dla siebie życzliwość kochany panie Rajmundzie. Doskonale ja rozumiem twoje obawy i twoje cierpienia i współczuję ci bardzo, ale idzie o interes publiczny, w obec którego upadają wszelkie względy... Uważam cię za najcenniejszego z moich pomocników, za najinteligentniejszego, najuczciwszego i najgodniejszego zaufania człowieka, i mam prawo liczyć na pana i zupełnie na pana rachuję... Przy-

towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się 21 b. m. w piątek o godzinie 8-ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej.

Przedmiotem obrad będzie odczytanie sprawozdania rocznego i protokółu komisyi rewizyjnej, balotowanie członków prowizorycznych i wnioski zarządu.

* **Nowy zakład gimnastyczny.** Właściciel instytutu gimnastycznego i jego kierownik p. Olszewski, nabył niedawno część placu po Muzeum pszczelniczem pozostałego i wznieść ma tu letni zakład gimnastyczny, na wzór niemieckich i czeskich. Roboty posunięte są już tak daleko, że prawie wszystkie budynki są na ukończeniu, a uroczyste otwarcie Instytutu nastąpi w dniu 1-ym lipca r. b. Na placu, pomiędzy innemi, stanęła też obszerna werenda, która chronić będzie ćwiczących się fizycznie w czasie deszczu, a nadto utrzymywana będzie stale mleczarnia, w której sprzedawany będzie świeży i tani nabiał.

Ceny za naukę mają wynosić od osób dorosłych i dzieci po rs. 2 miesięcznie, od studentów uniwersytetu, członków Towarzystwa wioślarskiego i klubu cyklistów po rs. 1, zaś wejście czyli nauka jednorazowa kosztować będzie kop. 10.

* **Maryenbad zalany.** Od znajomych naszych, przybyłych wczorajszym pociągiem z zagranicy, dowiadujemy się, że licznie i przez wszystkich mieszkańców Europy odwiedzana miejscowość lecznicza Maryenbad, dotkniętą została przed paroma dniami groźną powodzią. Woda po dwóch dniach dopiero ustępować zaczęła — i dziś wszelkie niebezpieczeństwo zażegnanem zostało.

* **Do kwiatów.** Jeden z wykwalifikowanych aptekarzy tutejszych, wynalazł świeżo środek przyczyniający się wielce do prędkiego wzrostu kwiatów doniczkowych. Jest to nawóz, który należy w odpowiedniej ilości (łyżeczka od kawy) zaparzać w gorącej wodzie i płynem tym podlewać następnie kwiaty, niezależnie od wody zimnej, którą kwiaty podlewane być winny w dalszym ciągu.

* **Turyści.** Przez dzień wczorajszy zatrzymało się w naszem mieście towarzystwo turystów amerykańskich, złożone z 12-tu osób, udających się w dalszą podróż do Odesy. Kółko to podróżujące jedynie dla sportu, składa się przeważnie z młodych i bardzo bagatych Yankesów. Wczoraj zwiedzono Łazienki, ogród Pomologiczny, Botaniczny i Pomarańczarnię.

Amerykanie żałowali bardzo, że się spóźnili na wyścigi niedzielne — a brak czasu nie pozwala im zatrzymać się na ostatnie jutrzejsze gonitwy.

* **Jubileusz.** W dniu 2-im b. m. w katedrze sandomierskiej obchodzono uroczyście półwiekowy jubileusz kapłański ks. prałata Malanowicza.

Uroczystość uświetnił przybyciem swojem J. E. ks. biskup Sandomierski.

Kazanie wygłosił ks. kanonik Bułakowski.

* **Na Boże Ciało.** Jutro o 7-ej wieczorem, z magistratu warszawskiego, wydane będą chorągwie cechowe, zarówno majstrowskie jak i czeladnicze. Przeniesione do katedry św. Jana, tamże przez całą oktawę uroczystości pozostaną. Cechy uczestniczyć będą tylko na procesyach na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Świecie, Grzybowie, Nowem Mieście i na Lesznie.

Rzemieślnicy cechowi winni być ubrani we fraki, białe krawaty i takież rękawiczki. Budowę i dekoracyę ołtarzy na ulicach, wzięli na siebie bezinteresownie majstrowie i czeladź tapicerska.

* **(Art. nad.).** *Szanowny Redaktorze!* Targ publiczny na Sewerynowie od kilkudziesięciu lat istniejący, niezaprzeczenie stanowi wielką dogodność tak dla naszych rzemieślników, mogących korzystniej zbyć swą pracę, aniżeli za pośrednictwem handlarzy, jakoteż dla robotników i włościan na targ dość licznie przybywających, którzy nabywają tu z pierwszej ręki ubiór i obuwie.

Ale każda rzecz ma dwie strony, targ odbywa się w niedziele, zarówno więc sprzedający, jak nabywający zaniedbują przez to kościół i nabożeństwo. Przykre sprawia wrażenie widok targu w chwili przeznaczonej na publiczne modły.

Pozwolę więc sobie rzucić tu projekt, czyby nie można targu tego przenieść na godziny popołudniowe, zaczynać go po 12, po ukończeniu nabożeństw, a wtedy rzemieślnicy, włościanie i wogóle biedniejsza ludność zaopotrująca się w towar, będzie mogła pogodzić nabożeństwo z załatwieniem potrzeb codziennych. *A. T.*

* **Handel podwórzowy** powiększył się znowu o jeden proceder. Od paru dni na podwórzach domów zjawia się niemłody już człowiek, zajmujący się czyszczeniem i farbowaniem wszelakiego rodzaju odzieży sposobem momentalnym. Głośnem nawoływaniem: „czyszczę, farbuję!" obwieszcza on o sobie mieszkańcom domów, i znajduje pono sporo roboty, ze względu na taniość i szybkość wykonywania.

* **U subjektów.** Jutro w lokalu Towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych, odbędzie się balotowanie kandydatów na członków w liczbie 19-tu osób, oraz 3-ch protektorów, życzących sobie opłacić składkę jednorazową.

Wydział rekomendacyi pracy istniejący przy temże Towarzystwie od lat trzech, daje coraz pomyślniejsze rezultaty. Dane statystyczne wykazują, że liczba pozostających bez posad członków towarzystwa, wynosi w roku bieżącym o 50% mniej niż w latach zeszłych.

Utworzony też będzie niezadługo nowy kurs buchalteryi, na który zapisało się dotąd 8-iu uczni.

* **Zakup.** W sobotę wieczorem komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wespół z zaproszonymi znawcami dopełnił drugiego tegorocznego zakupu dzieł z wystawy Towarzystwa, dla rozlosowania pomiędzy członków w końcu roku. Większością głosów nabyto obrazy: Edmunda Perlego „Jeszcze jeden antyczek," Feliksa Cichockiego „Młodzieniec z wieku XVII," Feliksa Brzozowskiego „Wiatrak", Pantaleona Szyndlera „Marzenie", Zygmunta Ajdukiewicza „Powrót z jarmarku," Eugeniusza Wrzeszcza „Staw," Apoloniusza Kędzierskiego „W polu", Henryka Bielskiego „Z życia kawalerskiego", Włodzimierza Zamarajewa „Zaloty". Józefa Wodzińskiego „Na ślizgawce", Ludwika Stasiaka „Alchemik", Adama Badowskiego „Magdalena", Rzeźby: Leopolda Belowa — dwie ramy i dwa fragmenta ornamentacyjne w drzewie. Stanisława Kamieńskiego — „Głowa Chrystusa" w marmurze, Leopolda Wasilkowskiego — „Faryzeusz" w tarrakocie, Jana Kryńskiego — „Popiersie Władysława IV" w bronzie, Hipolita Marczewskiego — „Popiersie Bohdana Zaleskiego" w terrakocie. Ogółem nabyto dzieł 20 za 2,756 rubli, razem z pierwszym tegorocznym zakupem dzieł 46 za 7,096 rubli. Dwa następne zakupy odbędą się w drugiej połowie września i w grudniu r. b. Z zaproszonych na sobotni zakup znawców obecni byli pp. Kazimierz Aleksandrowicz, Kazimierz Mirecki, Jan Kausik — malarz, Sławomir Celiński — rzeźbiarz i Stefan Szyller, budowniczy.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Zaginęli. P. Jan Możdziński, zamieszkały przy ulicy Brackiej pod nr. 11, doniósł policyi, że 4 letnia jego córka przed dwoma dniami, bawiąc się w ogrodzie Saskim, zaginęła.

— Sześcioletni Andrzej Rzemek z Powązek, wyszedłszy na ulicę, dotychczas nie wrócił do domu.

— Stanisław Lipiński 13 letni, zamieszkały przy ulicy Siennej pod nr. 14, zaginął w zeszłym tygodniu.

Pokąsanie Tomasz Strażak, w podwórzu domu pod nr. 14 na Lesznie, został pokąsany przez psa podejrzanego o wściekliznę.

Pokąsanego odesłano do dra Bujwida.

Przy pracy. Leonard Lisiecki, robotnik kanalizacyjny, wczoraj na ulicy Dzikiej wpadł do kanału.

Wydobyto go wstanie bezprzytomnym z ciężkiemi ranami na głowie.

Z porażenia Onegdaj na Pelcowiźnie 8-letni Kajetan Kruszyński, biegając po słońcu bez czapki, uległ porażeniu słonecznemu.

Malec zapadł na tak silne zapalenie mózgu, iż po upływie kilkunastu godzin życie zakończył.

Krwawe zajście. Wczoraj na placu koło cytadeli Floryan Starzyński i Jan Kuźlak, robotnicy, wszczęli z Ludwikiem Puchalisem kłótnię, a następnie bójkę, podczas której zranili go niebezpiecznie w głowę.

P., po udzieleniu mu doraźnej pomocy, w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże. Przy ulicy Mostowej pod nr. 4, z mieszkania Rocha Tombowskiego, skradziono dwa futra, obuwie, bieliznę i pościel.

---

pominasz pan sobie w jakich okolicznościach dano ci posadę, którą obecnie zajmujesz... Zrobiono panu wielką łaskę... Z zupełną świadomością rzeczy przyjąłeś łaskę z wszelkiemi jej następstwami... Dotrzymaj że zobowiązań.

— O! panie — wykrzyknął Rajmund ze łzami w oczach — czyż ich nie dotrzymałem. Czy kiedy słyszano, abym się uskarżał? Czy cofnąłem się kiedy przed niebezpieczeństwem? Szafowałem życiem, aby mój dług spłacić jaknajprędzej!... I czyż nie jest spłacony? Czyż nie powinni mnie zwolnić, jeżeli nie dla mnie, to dla mojego dziecka, w obec którego mógłbym ukryć mój błąd i odpokutowaną za niego karę. Nie wiem czy nie przesadzam doniosłości moich zasług, ale polegając na nich, marzyłem o wyjednaniu sobie zupełnego darowania czasu próby, jaki mi jeszcze pozostaje.

— Na to nie mogę panu odpowiedzieć... Co do tego, to sam tylko minister sprawiedliwości decydować może... Zasługujesz pan na szacunek i względy zwierzchników, przyznaję to szczerze i chętnie, szacunek mój jednakże i życzliwość moja dla pana, nie zmieniają w niczem warunków obecnego położenia... Powtarzam też panu, żeś mi jest koniecznie potrzebny i żądam zupełnej uległości. Zrzeknij się ostatnich dni swojego urlopu i powracaj zaraz do obowiązków.

Rajmund, którego rysy zdradzały straszne przygnębienie odpowiedział głosem cichym:

— Nie mogę panu odmówić... pan wiesz o tem dobrze... Zrobię jak pan każesz... Ale doznaję w tej chwili tak ciężkiej boleści, że zdolna ona złamać mnie zupełnie.

Kilka chwil naczelnik milczał chcąc dać dowód, że szanuje uczucia swojego podwładnego.

— Czy doręczyłeś pan już prośbę swoję panu ministrowi?

— Nie — odpowiedział Rajmund — i nie wiem doprawdy jak zrobić, to bowiem, co właśnie od pana usłyszałem, nie obiecuje mi aby dobrze przyjętą została.

— Żądasz pan dobrej rady?

— Przyjmę ją z głęboką wdzięcznością.

— Przygotuj pan otóż podanie, a ja je poprę, bądź pewnym, z całego serca, lubo bardzo mnie wiele kosztować będzie rozstanie się z panem. Od pana zależy, aby ta prośba otrzymała skutek pożądany.

— Cóż w tym celu zrobić potrzebuję?...

— Przeprowadzić to co panu do przeprowadzenia powierzę. Rząd, któremu pan oddasz ważną przysługę, odwdzięczy się panu za nią.. Zabierz się pan od jutra zaraz do roboty.

— Niech pan naczelnik liczy na mnie.

— Co do pańskiego syna, którego obecność w domu przeszkadza panu naturalnie, to sądzę, że trudność tę dałoby się łatwo usunąć... Usuń pan Pawła na czas pewien.

— Pod jakim pozorem? — Zresztą to niepodobna, ponieważ potrzebuje przygotowywać się do egzaminów.

— Nie, to wcale nie jest niepodobnem, jak pana zaraz przekonam... Mówiłeś pan, że syn jest delikatnego zdrowia...

— O tak! Zdrowie jego wymaga wielkich starań... bardzo troskliwej pielęgnacyi.

— A więc ta okoliczność, dostarczy pretekstu jakiego nam potrzeba... Wywieź go pan na świeże powietrze, na wieś — a wybierz miejsce nie dalekie od Paryża, żebyś mógł go widywać kiedy ci się tylko spodoba. Pracując na świeżem powietrzu, pod cieniem drzew, Paweł nie będzie czuł się zmęczonym...

— Nie zrozumie dla czego wysyłam go na wieś, a sam w Paryżu pozostaję, bo ma przekonanie, iż jestem panem samego siebie!...

— Czekajno kochany panie Rajmundzie, porozmawiajmy trochę... Pański syn wie, że nieposiadasz majątku, musi więc przypuszczać, że masz jakieśkolwiek zajęcie... Czyż nie zapytywał pana kiedy o to?...

— Nieraz jeden panie naczelniku...

— I co mu pan odpowiedziałeś?...

— Że mam upoważnienie prefektury Sekwany do przejrzenia bibliotek więziennych.

— Odpowiedź zgodna z prawdą najzupełniej... Powiedz synowi, że przegląd o jakim mowa, daje ci w tym czasie bardzo dużo zajęcia i rzecz szczególna — dodał uśmiechając się naczelnik, będziesz znowu bardzo blizkim prawdy...

— Jakto proszę pana?...

— Ważne zadanie, które panu powierzyć pragnę, nie dotyczy co prawda bibliotek więziennych, ale biblioteki miasta Paryża i kraju...

— Jakto?... powtórzył zdziwiony Rajmund.

— Tak jest — i zaraz się panu wytłómaczę, najprzód jednak chcę, abyś pan wiedział, że jako sam ojciec, pojmuję doskonale pańskie obawy — i dam panu wszelkie możliwe sposoby oddalenia podejrzeń, jakie by mogły powstać w umyśle pańskiego syna... Każę oto doręczyć panu, co zresztą bardzo będzie po-

— Pod nr. 62 przy ulicy Marszałkowskiej, u Zofii Szyfmanowej, skradziono złoty zegarek z takąż dewizką.

— Z mieszkania Stanisława Pajewskiego pod nr. 16 przy ulicy Przyokopowej, skradziono 70 rs.

---

* **Radom.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W dniu 13 b. m. w południe, zapalił się tu magazyn główny drogi żelaznej Dąbrowskiej. Pomimo energicznego ratunku straży ogniowej ochotniczej, ogień w kwadrans czasu objął całe zabudowanie, a w godzinę już wszystko co się wewnątrz znajdowało, doszczętnie spłonęło. Straty znaczne, lecz jeszcze dokładnie nieobliczone. Przyczyna ognia niewiadoma.

* **Skierniewice.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*)

Przed paru dniami przybył tu był dla odwiedzenia matki mieszkającej na letniem mieszkaniu, p. Bronisław Kuhnke syn pakmajstra kolei Wiedeńskiej. Ponieważ dzień był bardzo gorący, K. zaraz po przywitaniu matki, wybrał się z jednym ze znajomych pod upust do kąpieli. K. słynął jako dzielny pływak. Chcąc to pokazać swojemu towarzyszowi, rozebrał się czemprędzej i pomimo, że był zgrzany i spocony, rzucił się do wody w najgłębsze miejsce. Strasznie niestety za tę nierozwagę zapłacił, schwytany bowiem przez kurcze, poszedł zaraz na dno i utonął. Rozpacz rodziców przechodzi wszelkie pojęcie zwłaszcza, że nieboszczyk był ich jedynem dzieckiem. Liczył lat 18 i był na ostatnim kursie w szkole technicznej kolei wiedeńskiej, a odznaczał się dużemi zdolnościami i pilnością. Ciało ś. p. Bronisława rodzice zabrali do Warszawy.

* **Z Radzymińskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Pisząc do Was od czasu do czasu, pragnąłbym szczerze podzielić się z wami dobremi wiadomościami — niestety jednak jest to absolutnie niepodobnem. Okolica nasza od zimy nie miała literalnie ani jednego deszczu, to też pszenice na bielicowatych gruntach przepadły, a posiewy jare, jak groch, jęczmień i owies spaliły się od słońca, zwłaszcza na wyższych i lżejszych gruntach. Koniczyny i trawy na łąkach nietylko nie rosną, ale w oczach nikną — to też będzie roczek nie wesoły dla gospodarzy tutejszej okolicy, gdyż paszy będziemy mieli o połowę mniej jak w roku zeszłym, a i ziarna niewiele. Już to rok bieżący odznacza się samemi nadzwyczajnemi wybrykami — i tak, kiedy u nas panowała susza, to o kilka wiorst, dnia 30 maja, spadła taka nawałnica, że w jednej chwili wszystkie rowy napełniły się wodą, a przytem burzy tej towarzyszył grad wielkości orzecha włoskiego, ale rzadki, który po kwadransie zamienił się na mniejszy znacznie ale zato gęsty—i wytłukł do szczętu żyto i rzepaki w Kobylance, Radoszynie, Joanninie i Juljanowie.—Straty są tak znaczne, że zboże to kto miał grykę, to orał i zasiewał—bo pozostało na polu zaledwie $^1/_5$ część plonu. Od 11 czerwca mamy tu deszcze codziennie, ale za to z piorunami, które w Czerwonce spaliły 12 osad gospodarczych. Dnia 13 czerwca w Kałuszynie, wynikł ogromny pożar o godz. 11 rano, który całe miasto ogarnął i zaledwie może 30 domków pozostało. Ludność przeważnie żydowska biwakuje pod gołem niebem. Z Siedlec i Nowomińska nadesłali biedakom żywności, której nagląco potrzebują, bo ogień był tak gwałtowny, że nic uratować nie było można. Pożar wszczął się w składzie okowity Siedleckiego przy opieczętowywaniu beczki, przez nieostrożność ogień od laku dostał się do beczki;—nastąpiła eksplozya—beczka pękła, i płomień dom cały w jednej chwili ogarnął, a przy takiej suszy—i, ponieważ w miasteczku wszystkie prawie domy były drewniane, to też ogień szerzył się i trwał do samego wieczora.

Koniczyny już sprzątamy i są już w większej połowie zebrane — tylko że deszcze bardzo przeszkadzają. Kartofle nadspodziewanie bardzo pięknie wyglądają, gdy znów okopowe, jak buraki, marchew i koński ząb, bardzo od suszy ucierpiały. Zniwa prawdopodobnie na św. Piotra i Pawła rozpoczniemy, a jaki się okaże rezultat tych smutnych sprzętów, doniosę wam w swoim czasie nie omieszkam. *Swój.*

* **Kałuszyn.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Miasto nasze spłonęło we czwartek dnia 13 czerwca. Pożar się wszczął w składzie wódek p. Siedleckiego, o godzinie 11 min. 5 przed południem. Subjekt Gdala, pieczętując butelki ze spirytusem, nie ostrożnie przewrócił palącą się świecę, od której zajął się w butelce i na podłodze rozlany spirytus, za nim zaś zdążył się opamiętać subjekt, nastąpiła eksplozya kufy okowity. Mimowolny sprawca pożaru uciekł. Ogień wybuchnął oknami, zajęły się futryny, a w kilka minut cały dom stał w płomieniach. Nastąpiło pęknięcie drugiej i trzeciej kufy, płomienie szerzyły się coraz gwałtowniej. Dano znać do miejscowej władzy. Kiedy burmistrz przybył na miejsce pożaru, już było kilka domów w ogniu. Pożar szalał jak burza na morzu, do czasu przybycia pp. Antoniego Chrzanowskiego obywatela z okolicy i Henryka Balczama, mechanika, którzy wydawali polecenia, ale cóż, czy ich słuchano, na stu, jeden przyniósł kubełek wody. Gdyby dobry ratunek był, co najwięcej spłonęłoby 15 do 20 domów.

Dopiero o godz. 3 po południu, przyjechała straż ogniowa ochotnicza z Nowo-Mińska. Zastawszy miasto w płomieniach i nie mając do niego wjazdu, dostała się tylko na ulicę Zieloną, która w połowie była już spalona. Pomimo ratunku, ogień zniszczył całą ulicę i przeniósł się na domy stojące o 40 kroków i spalił je aż do bóżnicy żydowskiej. Tu jednak strażacy przy dzielnych usiłowaniach pożar powstrzymali. Jednocześnie pp. Chrzanowski i Balczam, przytomnością swą i energią ocalili dom Ksyla Pszennego i dom Stanisława Kwiatkowskiego, gdzie była restauracya, ocalała też dzięki im apteka i poczta. Dalej, postawiwszy żołnierzy do zalewania płomieni, panowie ci podążyli na inne ulice i tam rozebrawszy dom, położyli tamę pożarowi i takim sposobem ocalone zostały domy: Budkowskiego, Gałęzowskiego i Garlińskich.

Winą rozszerzenia się pożaru była nieradność w najwyższym stopniu, oraz liche sikawki i brak wody. Pompy, które przed paru laty kosztowały tysiące rubli, były już popsute, ani jednego kubełka wody nie można z nich było mieć do gaszenia ognia; bosaków nie używano, chociaż w szopie miejskiej było ich dosyć, ale przynieść ich nie było komu, dopiero pod koniec pożaru o godzinie 6 ej wieczorem, zjawiły się bosaki i niemi rozrywano popalone drzewo.

Rogatki olszewickie nie miały żadnego ratunku, to też palił się tu dom za domem i ulica Warszawska od strony rogatek warszawskich również była bez żadnego ratunku. Każdy wynosił i wywoził swe rzeczy, a ogień niszczył wszystko po porządku. W kilku miejscach na rynku zauważono podpalenia, podpalaczów aresztowano i osadzono w miejscowym areszcie.

Korzystanie z cudzej krzywdy było nadzwyczaj częste, kradziono co się dało. Okoliczni mieszkańcy, którzy poprzyjeżdżali z furmankami dla wywożenia rzeczy, wydzierali poprostu od nieszczęśliwych pieniądze, bo żaden wywieźć nie chciał, dopóki nie dostał z góry za jednorazowe wywiezienie pięciu rubli, nie jeden też chwalił się, że przy pożarze z furmanką zarobił 90 rubli.

Spaliło się w przeciągu czasu od 11 z rana do 6-ej wieczorem 537 zabudowań asekurowanych po obniżeniu w roku zeszłym $^1/_3$ rachunku asekuracyjnego do 200,000 rubli. Szkody zaś, poniesione przez mieszkańców w nieubezpieczonych budynkach, w zapasach zboża i różnych materyałów—czynią przeszło 50,000 rubli, co razem stanowi 250,000 rubli.

Obecnie po pożarze nędza okropna, głód daje się we znaki, chociaż Siedlce, Węgrów i Sokołów, nadesłały znaczne zapasy żywności, ale na Kałuszyn, mający 11,000 ludności, to kropla w morzu, drożyzna nie do opisania.

Dużo już pogorzelców wyjechało z Kałuszyna do Nowo-Mińska, Parysowa, Kołbieli, Siedlec, Węgrowa i w inne strony, ale dużo jeszcze płacze na polu. *Pogorzelec.*

---

* W Petersburgu w dniu 13-m b. m. zmarł nagle powszechnie znany profesor, literat i estetyk, Orest Müller. Urodzony w roku 1833, Müller wychowywał się w Warszawie, uniwersytet zaś ukończył ze złotym medalem w Petersburgu, na wydziale filologicznym. W tymże uniwersytecie zaczął w r. 1868 wykładać dzieje piśmiennictwa ruskiego, i wykłady swoje prowadził bez przerwy aż do otrzymania dymisyi przed kilku laty. Jako profesor O. Müller cieszył się popularnością; wykładał bezpłatnie literaturę na kursach żeńskich, przewodniczył w studenckiem Towarzystwie naukowo - literackiem aż do jego rozwiązania, był wreszcie wice-prezesem Towarzystwa pomocy studentów. Najgruntowniejszą pracą Müllera z pomiędzy wielu studyów estetycznych, jest rozbiór epopei ruskiej o Eliaszu Muromczyku. Po opuszczeniu

---

trzebne w poszukiwaniach, jakie pan będziesz robił, nominacyę na pod inspektora bibliotek krajowych, a nominacyę taką będziesz pan mógł pokazać przecie synowi...

— O! panie... wykrzyknął Rajmund... z całej duszy dziękuję za tę łaskę prawdziwą...

— Powtarzam panu, że jestem ojcem, i nie obca mi jest miłość ojcowska.

Tu naczelnik podał rękę swojemu podwładnemu, a ten ją z uczuciem uścisnął.

— Teraz niech pan naczelnik raczy mnie łaskawie objaśnić, czego żąda odemnie?...

— Polecam panu sprawę nadzwyczaj ważną, sprawę, która też nadzwyczajnego wymaga taktu. — Nie idzie tu ani o krew przelaną, ani o jedną z tych okropnych zbrodni, które od kilku lat rozmnażają się coraz więcej, ale o sprawę nie mniej ważną z innego punktu widzenia. Złoczyńcy nie czepiają się tą razą osób prywatnych, ale najcenniejszych bogactw Paryża i kilku większych miast prowincyonalnych...

Rajmund Fromental zdawał się bardzo być zaintrygowanym.

— Idzie zapewne — o kradzieże popełnione po kościołach?...

Nie.

— A więc?...

— O kradzieże w bibliotekach.

— Książki!... książki kradną!...

— Tak, i to książki wielkiej wartości, dzieła, których strata jest niepowetowaną, są to bowiem tak zwane białe kruki, a czasami nawet unikaty...

Naczelnik wziął z biurka leżącą notę i mówił dalej:

— W ciągu trzech tygodni wyniesiono piętnaście tomów z Biblioteki narodowej — dwanaście tomów z Biblioteki św. Genowefy — ośm z Biblioteki Arsenału.

W Lionie, w Nantes, w Bordeaux, w Blois, zostały podobne kradzieże spełnione... Skargi ze wszystkich stron nadchodzą, sądy prowincyonalne tracą poprostu głowy... Skradzione dzieła, których nie podobna będzie zastąpić, przedstawiają conajmniej wartość dwa kroć stu tysięcy franków.—Minister niezmiernie oburzony, wydał najsurowsze rozkazy, ażeby koniecznie nadużyciom konieć położyć.

Do tej chwili trzyma się tę rzecz w tajemnicy, ażeby uniknąć, a przynajmniej odwlec napaści uczonych, którzy skandal ten w danym razie z pewnością rozgłoszą.. Ośmieleni tem milczeniem i spokojnem zachowywaniem się policyi rabusie biblioteczni prowadzić będą w dalszym ciągu swoję robotę... Zechciej pan z tego skorzystać... pochwyć złodziei, a ja cię zapewniam, że prośba pańska zostanie uwzględnioną..

— Nie istnieją żadne wskazówki?... zapytał Rajmund.

— Żadne a żadne.

— Jednakże otrzymał pan raporta?...

— Tak, ale zupełnie nic nie znaczące... nic się z nich dowiedzieć nie można...

— Myślał pan zapewnie o tej sprawie?...

— Przyznaję!... Od tygodnia zajmuję mnie ona prawie wyłącznie.

— Musiał pan zatem wyrobić sobie jakąś opinię co do kradzieży.

— Na nieszczęście, nie... Sposoby przedsięgbrane do pochwycenia łotrów, zupełnie nie udają się.

— Czy pan przypuszcza, że rabusie kradną w celach zysku, w celach odprzedania dzieł po jak można najdroższej cenie amatorom, czy też operują na rzecz obcych zazdroszczących nam naszego narodowego bogactwa, i pragnących wzbogacić naszemi książkami biblioteki swojego kraju?...

— To ostatnie wydaje mi się prawdopodobniejszym, lubo nie oparte jest na żadnym dowodzie...

Rajmund Fromental pokiwał głową w sposób znaczący...

— Żadnego punktu wyjścia — mruczał—żadnej wskazówki.. Iść na oślep... to zadanie trochę trudne...

— Gdyby było łatwe, każdy by sobie z niem poradził... ale, że największe trudności, dla tego je panu oddaję... Wykryj złodziei, a ja ci raz jeszcze zaręczam, że prośba twoja zostanie uwzględnioną... Dodam jeszcze, że przeszkody mniej może są przestraszające, niż się wydaje z pozoru...

— Jakto proszę pana?...

— Zaraz się wytłómaczę. — Trzeba aby się pan porozumiał z urzędnikami bibliotek okradzionych. — Rozmawiając z nimi, wypytując się ich, możesz dowiedzieć się szczegółów niby nic nie znaczących, a w gruncie rzeczy ważnych dla pana... Liczę zresztą na pańską zręczność, na pański węch, a w końcu i na pańską dobrą gwiazdę!...

Pan rozumiesz, że trzeba co tchu kroić to obydne złodziejstwo.

Skradzenie pakietu biletów lub worka luidorów z banku, byłoby mojem zdaniem, mniej wstrętnem niż obdzieranie nasze zbiorów, które chlubę narodu stanowią. Potrzeba dołożyć wszelkich starań aby ująć nędzników, bo to obowiązek obywatelski...

uniwersytetu, Müller pisywał dużo w różnych czasopismach, głównie w „Russkiej Starinie" i „Nowostiach."

Z różnych stron.

—o—

× **Katastrofa.** Według depeszy z Londynu, pod Armagh, w Irlandyi, wpadły na siebie dwa pociągi osobowe, z których jeden wiózł dzieci szkolne na wycieczkę w okolicę. Przeszło 20 dzieci zostało zabitych, a mnóstwo rannych.

× **Katastrofa w Pensylwanii.** Dzienniki amerykańskie są ciągle jeszcze przepełnione opisami szczegółów straszliwej katastrofy, jaka nawiedziła Pensylwanię. Stos gruzów przy moście palił się przez kilka dni z rzędu. Publiczność zaczyna teraz wierzyć, iż rada lekarzy, który nalegali, aby ognia nie gasić, była jednak najlepszą dla uniknięcia zarazy. Chowanie zwłok odbywa się możliwie szybko, ale ponieważ grabarze nie mogą nastarczyć, wysłany został do Johnstown pułk milicyi do pomocy. Towarzystwo hutnicze Cambria rozpoczęło już kroki celem odbudowania swoich gmachów fabrycznych. Wiadomości, nadchodzące z różnych sąsiednich miast i wsi, donoszą, że i tam straty w ludziach i dobytku były bardzo znaczne. W Niniveh znaleziono 700 trupów. Burmistrz Wiliamsport ocenia szkody poniesione, jedynie w drzewie budulcowem na 5,000,000 dolarów. Przeszukiwaniem i uprzątaniem gruzów zajętych jest 6,000 osób. Między pozostałymi przy życiu, miejsce przerażenia zajęła teraz zupełna apatya. Ludzie mówią z sobą o utraconych rodzinach z pozorną obojętnością. Na ulicach słychać rozmowy następującej mniej więcej treści: „Dzień dobry! Czy żona pana uratowana?" — „Nie, zginęła wraz z domem. A pan straciłeś obu swoich synów, nie prawda?" — „Tak jest! Do widzenia!" — Biedny wyrobnik jest dzisiaj równy bogatemu fabrykantowi, który przed tygodniem jeszcze rozporządzał tysiącami. Obaj nie mają dachu i odzienia na zmianę. Setki osób chowane są w grobach wspólnych; gruzy każą władze palić. Przypuszczają, że przeszło 1,000 trupów nie zostanie nigdy odnalezionych. Najgorsze wiadomości nadchodzą teraz z Wiliamsport, gdzie lista ofiar z każdą godziną wzrasta. Obliczono, że 10,000 robotników musiałoby pracować przez 30 dni, żeby uprzątnąć ulice Johnstownu, tak, aby można rozpocząć odbudowanie miasta. Jak się teraz okazuje, powódź zrządziła też niemałe szkody w Pensylwanii środkowej. W okręgu Humfington samym runęło 300 domów.—Dotychczas nikt nie wie, kto był owym jeźdźcem, który, jak szalony, pędził po ulicach Johnstownu, ostrzegając mieszkańców przed katastrofą i wołając: „Na pagórki!"—Odpowiadano mu śmiechem i słowami: „Poczekamy, aż zobaczymy wodę!"

NEKROLOGIA.

— —

† Dnia 19-go b. m. we środę, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci, ś. p. Joanny z Blejchów Popielewskiej, odprawi się msza święta o godzinie 10-ej rano, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, w kaplicy Matki Boskiej. 1350

† Ś. p. Karol Soroka, kupiec miasta Warszawy, przeżywszy lat 44, dnia 17 go czerwca r. b. zakończył życie.

Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w kościele św. Antoniego (Poreformackim) przy ulicy Senatorskiej, we środę, to jest dnia 19 go czerwca, o godzinie 10-ej zrana, wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 5-ej i pół po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Nadzieja Hornberg, córka rzeczywistego radcy stanu, zmarła w 23-im roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z cerkwi przy pałacu Brühlowskim nastąpi we środę, to jest dnia 7-go (19-go) b. m., o godzinie 12-ej w południe.

Z prasy ruskiej.

— —

* **Korespondent gazety** „NowojeWremia" opisuje podróż swą do Bulgaryi i wizytę u wpływowego bulgarskiego męża stanu, Zacharа Stojanowa. Czytamy tam co następuje:

„Powstrzymywany przez licznych emigrantów w Petersburgu i w Odesie, dość długo nie mogłem się zdecydować na wyjazd do Zofii. Jednogłośnie odradzano mi tę wycieczkę. „Będziesz ciągle pod ścisłym nadzorem". „Narazisz się na mnóstwo nieprzyjemności". „Policya weźmie cię w swe obroty" i t. d. Niedawno dawano mi do zrozumienia, że w Zofii poznam w sposób cielesny konstytucyę bulgarską. Naturalnie, że tego rodzaju głosy chłodziły mą chęć zabawienia jakiś czas u bratuszków".

„Otóż spotkała mnie wielka niespodzianka. Zaledwie przejechałem granicę bulgarską w Carybrodzie i załatwiłem się z łagodnemi bardzo formalnościami paszportowemi, ku wielkiemu memu zdziwieniu uczyniłem spostrzeżenie, że „bratuszki" kopiują żywcem nasze urządzenia. W Carybrodzie zapachniało mi stanowczo Rosyą. Na eleganckim dworcu stali żandarmi w uniformach ruskich i ruchami naśladujący ruskich, urzędnicy komory z zielonemi lampasami, oficer żandarmeryi w białym kitlu i w okrągłej białej czapce, mówiący po rusku, śledzący badawczym wzrokiem podróżnych i rozdający paszporty. Nawet stempel wybity na paszporcie, zdradzą ślady „ducha ruskiego". Dodajcie do tego bufet z herbatą i wódkami, roznoszonemi przez służących, patrzących prosto w oczy publiczności, ruski sposób rewizyi kufrów, polegający na wytrząśnięciu wszystkich rzeczy, uczucie strachu ze strony urzędnika na widok kawałka gazety, w którą zawinęło się obuwie, ruskie wagony, ruskie dzwonki itd. — a zaiste zdaje się chwilami, że człowiek przejeżdża granicę ruską w Radziwiłłowie lub w Wołoczyskach.

„Z Carybrodu do Zofii są trzy stacye. W Śliwnicy znowu zapachniało mi Rosyą. Stajemy w Zofii... dorożkarze zajeżdżają porządnie według kolei... Grand Hotel Bulgaria, w którym szwajcar, przeczytawszy kartkę z mem nazwiskiem, uśmiecha się nagle i odzywa się: „czy podać panu samowar?..." Tak, tak! To my stworzyliśmy Bulgaryę, my odciśnęliśmy piętno naszego ducha na pierwszych jej krokach w życiu obywatelskiem i własnej tylko mądrości winniśmy przypisać obecną chwilową jej potworność.."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg, 16 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki tutejsze podają pogłoskę, że cło od niektórych przedmiotów, mianowicie od wełny, wosku, krochmalu, ryżu, szmat i t. d., ma być w dalszym ciągu podwyższone. Jest to wszakże dotychczas tylko pogłoska.

Londyn, 17 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). „Biuro Reutera" donosi z Zanzibaru: Listy datowane z Udżidżi dnia 10 marca donoszą, iż Stanley połączył się z Tippo-Tibem. Wysłał on kilku chorych towarzyszów przez Kongo z powrotem i zamierzał z Eminem podążyć ku wybrzeżu wschodniemu. Tippo-Tib spodziewany jest w Zanzibarze za cztery miesiące.

Petersburg 17 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dziś o godz. 3-ej po południu, zgodnie z przepisanym ceremoniałem, odbyły się zaślubiny W. K. Pawła Aleksandrowicza z królewną Aleksandrą. Na Newie, naprzeciw Zimowego Pałacu, stanęła flotylla złożona z jachtów cesarskich.

Narzeczoną ubierały do ślubu damy dworu: księżna Baratyńska, baronowa Budberg i grecka marszałkowa dworu, p. Sapuncaki.

O godz. 1-ej min. 15 z południa rozpoczął się pochód do kościoła, poprzedzony przez urzędników dworskich.

Najjaśniejszy Pan szedł pod rękę z królową grecką, Najjaśniejsza Pani z królem greckim.

Dostojny Oblubieniec i Dostojna Oblubienica szli obok siebie.

Welon królewny trzymało czterech szambelanów, koniec welonu podtrzymywał zarządzający dworem W. Ks. Pawła, marszałek dworu Filosofow.

Najjaśniejsza Pani była ubrana w ruski złoty ubiór, oblamowany kosztownemi futrami; na głowie Najjaśniejszej Pani błyszczało kosztowne czółko.

Dostojna Oblubienica prócz srebrzystej szaty, miała na sobie płaszcz malinowy podbity gronostajami, na głowie zaś koronę.

W cerkwi Najwyższe Osoby były przyjęte przez metropolitę Izydora, ceremonii ślubu dopełnił protopresbiter Janiszew.

Nad Oblubieńcem trzymali wieńce: Następca tronu i Wielcy Książęta Aleksy Aleksandrowicz i Dymitr Konstantynowicz; nad Oblubienicą zaś królewicze: Konstanty i Mikołaj, oraz Wielki Książe Aleksander Michałowicz.

— Rozumiem to panie naczelniku, i co tylko będzie możebne zrobić, to zrobię z pewnością...

— Wierzę i liczę na pana.

— Czy zacząć od Biblioteki paryzkiej, czy też od prowincyonalnych?...

— Zależy to zupełnie od pańskiego uznania — może na prowincyi łatwiej będzie dostać jakich objaśnień... biblioteki departamentów mniej są uczęszczane, gość obcy łatwiej może tam zwrócić na siebie uwagę, łatwiej mogą tam zapamiętać jego fizyonomię i postawę... Ale rób pan jak ci się podoba, rób według własnego natchnienia... Przejdź jutro do kasy prefektury i podnieś sumę potrzebną na poszukiwania... a potem, po skończeniu czynności, przedstawisz rachunek...

— Dobrze — rzekł Rajmund — ale będę potrzebował spisu skradzionych książek... Czy wykaz został zrobiony?

— Tak i dołączono go do protokułu.

— Prosiłbym o ten protokół, może mi się przyda na co.

— Oto jest wszystko.

Naczelnik podał Rajmundowi paczkę papierów, a ten schował ją do kieszeni surduta.

— Jeżeli w skutek okoliczności, których na razie nie można jest przewidzieć, nie podobna mi będzie działać samemu, czy pan upoważniasz mnie do wybrania sobie pomocników?

— Daję panu w tej chwili te upoważnienie i obowiązuje się wyjednać potwierdzenie go przez prefekta. Wybieraj pan kogo chcesz. Masz na to carte-blanche.

— W razie potrzeby, wybiorę zatem Gradura, Berola i Bourerda.

— Zaraz dziś wieczów otrzymają stosowne rozkazy. W razie gdyby z panem podróżowali, otrzymają natychmiast na koszta podróży. Suma jaka panu wydaną zostanie z kasy, wystarczy na wszelkie nieprzewidziane wydatki. Więc już wszystko ułożone nieprawda?

Jutro zapewne rozpoczniesz pan swoją robotę.

— Prosiłbym pana o dzień jutrzejszy... Jest mi koniecznie potrzebny, dla zainstalowania syna na wsi...

— A no dobrze — daję dwadzieścia cztery godziny, ale nie więcej.

— Wystarczy... ślicznie dziękuję. Co do nominacyi na inspektora, którą mi pan obiecałeś, kiedy ją mogę otrzymać?...

— Jutro odeślę ją panu do mieszkania... No idź kochany Rajmundzie, życzę ci powodzenia... Będzie to najskuteczniejsze poparcie twojej prośby do ministra.

— Jeżeli mi się nie uda — szepnął Fromental głucho — to taka widocznie będzie wola Boża...

Skłonił się naczelnikowi i wyszedł z pokoju.

— Biedny Rajmund—szeptał po cichu naczelnik, gdy drzwi za nim się zamknęły.—Ciężko wycierpiał, a sprawiedliwość ludzka okrutnie się z nim obeszła!

Wyszedłszy z pokoju naczelnika, Fromentel, musiał przechodzić przez salę, w której siedzieli agenci, przychodzący z raportami do wydziału. Gdy go spostrzegli, podnieśli się i ukłonili.

— Oh! ho! — odezwał się jeden z nich — musi być jakiś nowy a trudny węzeł do rozplątania... Sombre-Acceuil nie napróżno został wezwany.

— Z pewnością, że nie—potakiwali dwaj inni.

Czytelnicy nasi domyślili się zapewne, że Sombre-Accoeil było przezwiskiem, jakie w prefekturze nadano Rajmundowi Fromentel. Charakteryzowało ono dobrze jego obejście, nacechowane zazwyczaj głęboką melancholią.

Smutek nie schodził nigdy z jego twarzy. W stosunkach z kolegami Rajmund był nadzwyczajnie grzecznym, ale trzymał się od wszystkich z daleka.

Mówił jak najmniej i to tylko co było koniecznem, nie rozchmurzał się nigdy, udawał, że żartów nie słyszy i dawał jasno do zrozumienia, iż żaden koleżeński stosunek nie mógł się zawiązać pomiędzy nim a innymi agentami, nie dla tego, ażeby jednakże uważał się za wyższego.

Jeżeli zamykał się sam w sobie i trzymał z daleka, to dla tego, że bolesne wspomnienia i nieustanne myślenie o synu, wystarczały mu zupełnie.

Rzecz dziwna, że ta boleść, ta obojętność, która musiała się wydawać niewytłómaczoną dla tych, którzy nie znali jej przyczyny, nie wywoływała żadnej do Rajmunda zawiści.

Może nie lubiono go zabardzo, ale oddawano mu sprawiedliwość.

Równi go poważali.

Podwładni pragnęli być pod jego rozkazami.

Ale bo też Rajmund pomimo ponurego swojego pozoru, miał złote serce.

Mówił mało, ale umiał rozkazywać nie poniżając tych, co musieli go słuchać... musieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po nabożeństwie dały się słyszeć armatnie strzały.

O godz. 5-ej po południu w sali jadalnej odbył się obiad na 600 osób.

Stół Najwyższy był ozdobiony serwisem złotym i kwiatami.

Przepisanym ceremoniałem toastom owarzyszyły strzały armatnie z fortecy św. Piotra i Pawła i z okrętów, stojących naprzeciwko pałacu.

Najjaśniejszemu Panu usługiwał szambelan Ordyn, puchary podawał podczaszy Grot, Najjaśniejszej Pani podawał puchar hrabia Gendrykow, usługiwał szambelan Bartołomej.

O godz. 9-ej w sali herbowej dany był bal, po czem o godz. 10-ej wieczorem nastąpił ceremonialny odjazd Dostojnych Nowożeńców do Ich pałacu, gdzie przyjmował Ich Wielki Książę Włodzimierz i W. Ks. Marya Pawłówna chlebem i solą na złotym półmisku.

Następnie podano kolacyę familijną.

Petersburg, 17 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki tutejsze podają pogłoskę, że cło od niektórych przedmiotów, mianowicie od wełny, wosku, krochmalu, ryżu, szmat i t. d., ma być w dalszym ciągu podwyższone. Jest to wszakże dotychczas tylko pogłoska.

Petersburg 17 czerwca. W taryfie celnej mają wkrótce nastąpić zmiany dalsze. Podniesione będzie cło: od krochmalu w kawałkach i w proszku do rs. 1 kop. 40 w złocie za pud, od ryżu w stanie obrobionym do 70 kop., a w nieobrobionym do 40 kop. za pud. Szmaty, z wyjątkiem wełnianych, i skrawki bawełniane, będą wolne od cła, zaś szmaty wełniane i skrawki tychże płacić będą 1 kop. od puda. Wełna w stanie surowym, niemyta i niefarbowana, oraz wyczeski wełniane, płacić będą 2 kop. od puda, nareszcie wosk pszczelny, roślinny, górny oczyszczony kop. $1^1/_2$ od puda.

Berlin 17 czerwca. „Koelnische Ztg." zaprzecza informacyom dzienników o projekcie podróży cesarza Wilhelma do Hiszpanii i spotkania się z królową regentką.

Berlin 17 czerwca. Cesarz wyjeżdża w końcu b. m. do Metzu.

Bukareszt 17 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). W senacie minister spraw zagranicznych, Łagowari, odpowiadając na interpelacyę w sprawie wysyłki poddanych ruskich, wyjaśnił, że znaczenie tej sprawy zostało przesadzone przez gazety zagraniczne i przez dzienniki opozycyjne rumuńskie. Osoby wysłane, których liczba dochodzi do dwunastu, należą do różnych narodowości, między niemi zaś znajduje się tylko dwoje ruskich. Minister dodał, iż po tem wyjaśnieniu, wypadek powinien być uważany za wyjaśniony (oklaski).

Petersburg 18 czerwca. (*T. Ag. Pól.*) Dziś w teatrze Maryjskim odbędzie się widowisko galowe.

Berlin, 18 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" komunikuje, że w d. 13 b. m., przedstawiciel Niemiec, doręczył naczelnikowi szwajcarskiego departamentu spraw zagranicznych skargę na to, że Szwajcarya nadużywa służących jej praw neutralności i że władze szwajcarskie nie spełniają obowiązków z prawami temi związanych.

Paryż, 18 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Boulanger, Laguerre, Lesau, Naquet i Deroulède, zostali wybrani wczoraj na członków rady municypalnej w Ivra pomimo, że się wcale nie stawili na wyborach.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako czwartym dniu ciągnienia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 12698 rs. 8,000 u kol. Sigenfeld w Warszawie.—Nr. 3943 rs. 4,000 u kol. Bojanowskiej w Warszawie.—Nr. 5511 rs. 2,000 u kol. Schmid w Warszawie. Nr. 7730 rs. 1,000 u kol. Chulanickiej w Łowiczu—Nr. 12285 rs. 1,000 u kol. Jezierskiej w Warszawie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 17 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5 80—5 85
— wyborową	6.00—6.25
— ordynarną	.—— 5.00
Za żyto wyborowe	4.00—4 20
— średnie	—— .—
Za jęczmień	3 60—— .—
Za owies	2.80—3 15
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 17 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99—100 średnia ——, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—5 średni —— 8 ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 17 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Pokup słabnie.

Wrocław, 15-go czerwca. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 150.00; czerwiec-lipiec 150.00 m., wrzesień 148 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 137—144 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.50 m. i 53.70 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń. 15 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 00, na jesień fl. 7 c. 70.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 95 za 100 kg.

Berlin, 15-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 184.75 m., wrzesień-paźdz. 182.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 145.75 m., wrzesień-paźdz. 151.50 m.

Owies: maj-czerwiec 154.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-październ. 54.70 m., wrzesień-paźdz. 53.40 m.

Nowy-York, 14-go czerwca. Pszenica czerwona ozima loco $84^1/_2$ c., czerwiec 83 c., lipiec $83^1/_2$ c.

Kukurydza $42^1/_4$ c., mąka 3 d. 05 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 17 czerwca.

Sprz. skł. wiadr.	— 828⁷ —	—273 —
Pojed. rynk. w.	— 851¹ —	—277 —

$2^0/_0$ z dod.

$78^0/_0$ z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307%.

Hamburg, 13 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr wiązanie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec $20^3/_4$ m., lipiec-sierpień $21^3/_4$ m., sierpień-wrzes. 23 m.

Wełna.

Szczecin, 15 czerwca. Dowóz na jarmark dzisiejszy wynosił tylko 2,900 centnarów. Zwyżka cen wynosi 2 do 8 marek na centnarze w porównaniu z cenami zeszłorocznemi. Targ całkowicie opróżniony. Usposobienie dosyć mocne, targ ożywiony.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 17 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,40	—,—
Bank niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,84	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,35	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	82,60	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.80	—,—
„ „ „ małe	87,70	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie ser. lit. AB	98,20	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy:

Wincenty Wiśniewski, Antoni Jaszkowski (miejskie), M. Krieder z Ciechanowa, Aleksy Razumajew z Filadelfii, Dachnowicz z St. Petersburga, Bazyli Kitajcow z Żytomierza, Aleksandra Chojnacka ze Starej Rusy, A. Kaczanowska z Pułtuska, J. L. Ostrow z Konstantynopola, Paweł Kozłowski z Łomży, Józef Skarbek stempel niewyraźny, Teofil Chrzanowski st. niewyraźny, Helena Brandt z Wiednia, P. Wersitz z Tornnia, Plewińska z Łyszkowic, Friedlender z Wrocławia, Walenty Borowski z Opoczna, Icek Beer Rappaport z z Dąbrowy, Marguerite d'Ulrich z Krakowa, Mendel Hochstnis z Krakowa, L. Bochhelman z Lipska, Grabowska z Pragi, Tyszkiewicz z Grodna, Zbierzyński z Pilicy, Teofil Goniszewski z Płońska, Jankiel Mejer z Połonnego, Józef Maciejewski z Brześcia, K. Konstanty Epert z Petersburga.

b) Listy otwarte:

Izaak Flam, Abram Chorowicz st. niew. Mendel Riger z Wilna, Eruchim Bergar z Prózan, Bursztyn p. w. F. M. Spira z Kiel, Stanisław Bredowski z Rawy, Salomon Schteinschneider z Londynu, Salomon Elger z Londynu, Szloma Treafeld z Włodawy, Koftal Front z Sobolewa, Icek Tenbem z Mszczonowa, Dawid Szpad p. Andrea Schymański Polsdam, Jakób Meyr z Połonny.

c) Przesyłki banderolowe:

Lewicka (miejscowe), Adolf Luftman (m.) B. Zilberberg z Częstochowy, Tytus Stom z Kowna.

B) Niewyprawione z Warszawy.

a) Listy zamknięte:

Abe Wonczieski Kalisz, Mikołajowi Dymoglu Bendery, Radion Lisawekki Sewastopol, Jerostan Tymowski z Kłomnic, K. Chwalibóg z Sędziszew, Józefinie Szenrich, Kowalewska, Wojciech Chmielewski, Maryi Pajek.

b) Listy otwarte.

Moszek Frsz, Szmul Dworkon, Stanisław Kagannicwicz, P. Ollcza, Mendel Rabinowjcz Osamiany.

c) Przesyłki banderolowe.

W. Boszkowski (miejsc). S. Miłobędzki Praga, Józefa Kasprzycka, Galicya, Marceli Sunderland Radom, Ignacy Terlecki Radziejów, Walenty Zys Poraj, Tolkamsky (nieozn). T. G. Konarzewo, Joan Gartkiewicz, Konstanty Kondratowicz, Wiktor Puciatycki, Józef Twardowski.

O odebranie powyższéj korespondencyi interesowani zgłosić się mogą do urzędu pocztowego.

TABELA WYGRANYCH

w 3-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej

dnia 17 czerwca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Po Rs. **2,000** № 6295 13080 21169. — Po Rs. **1,000** № 17911 18060. — Po Rs. **400** № 1489 1840 2161 5966 7079 13981 14793 15131 17660 20926 21213.—Po Rs **200** № 1084 2678 3761 4498 6062 7178 7775 9070 9208 10882 10919 13111 15168 17941 19156. Po Rs. **100** № 729 1631 3272 5829 6459 9692 9901 10008 11459 11771 13842 18166 18179 18191 19412 19893 20214 23368 23471.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

83, 129 49 83, 205 33 46 55 82 87, 359 70 84 97, 489 92, 536 74, 654 99, 708 88, 822 60 72 97 98, 976, 1003 11 24 39 47, 1121 27 37 45 79 91, 1225 53, 1354 59 72 73 86, 1404 48 56 87, 1525 52 57 58 78, 1653 56 97, 1710 23 51 96, 1807 50 89, 1974, 2002 87, 2125 33 36 44 60 78 84, 2228 68 92, 2311 21 24 38, 2511 25 39 69, 2623 28 48, 2708 19 31 38, 2881 98, 2903 60 86, 3018 40 41 80, 3105 7 82, 3248 87 92,

3364 81 99, 3412 23 41 49 75, 3523 38 74, 3608 57 68 69, 3771 82 99, 3812 13 38 39, 3940 51 89 92, 4070, 4130 53, 4224 32 49 73, 4312 19 33 34 62 64 73 91, 4404 19 28 33 42 43 63, 4505 29 49 70, 4710 42 86, 4828 70, 4926 29 34, 5055 60 66, 5147, 5202 54, 5301 83 93, 5423 26 42 72 93, 5540 76, 5619 77, 5722 90, 5817 19 46 52, 6071 97, 6183, 6296 6317 97, 6405 61 76, 6505 85 97, 6646 57, 6711 35 36, 6817 21 33 45, 6907 29 32 7000 8 11, 7179, 7201 21 24 53 55, 7392, 7437 76 85 91, 7526 60 73 94, 7713 43 65 89, 7831 35, 7914 56 72 77, 8009 92, 8242 70, 8300 44, 8406 40 57 93 94, 8502 4 63, 8738 67 74 91, 8858, 8947 94, 9034 84, 9101 7 13 53, 9221 22 71 9353 54 50 98, 9421 32 58 83, 9513 25, 9663, 9742 66 99, 9812 30 31 54 94, 9952, 10000 58. 10120 26 67 85, 10234 90, 10325 29 33 37, 10445 67, 10512 47 71, 10611 48 10760, 10801 21 90, 10914 36 61 94, 11015 21 67 98, 11145 58, 11257 66 67 84, 11350, 11415 80, 11510 53, 11629 85, 11729, 11837 75 92, 11950 61 66 72, 12007 26 38 89, 12114 22 92, 12270 84 88, 12430 45 54, 12417 99, 12589, 12639, 12729 41 63, 12828 36 45 57 67 81, 12924 48 82, 13035 68, 13110 14 33, 13284, 13318 39 49, 13408 20 36 67, 13539, 13635 63. 13795, 13829 51 13911 46 63 82, 14042 52, 14110 17 30 74 79 90, 14237, 14310, 14424, 14620 22 89, 14745 66, 14806 28 87, 14903 55 99, 15009 43, 15109 73, 15209 72 79 82, 15304 14 19 60 88, 15476, 15513 51 96, 15604, 15705 42 51 70 96 97. 15804 21 32, 15952, 16082, 16263 76, 16322 72, 16416 28 99, 16502, 16640, 16713 32, 16808 12 19 21 68 71 81, 16934 91, 17004 11 39 41 67 81, 17126 50 67, 17206 7 20, 17325 48 17515 20 26 42, 17610 67 90, 17740 59 70 80, 17834 47 81, 17910 28 31 60 67 94, 18025 34 59, 18124 38, 18224 36 63, 18347 64, 18415 25 42 80 84 97, 18515 17 90, 18612 27 32 79 80, 18754 63 67, 18812 22 26 63, 18913 92, 19052 95, 19103 50, 19210 40, 19303 80 89, 19430 75, 19535 97, 19665, 19703 42, 19918 30 33, 20045 78 90, 20106, 20209 33 87, 20313, 20409 21 27 50 65, 20521 31 69, 20679 90 99, 20802 8 21 62, 20929 99, 21009 25 55 97, 21122 26 52 95, 21202 53 84, 21332 89 99, 21554 57 85, 21612 21761, 21841 45 48 94 99. 21905, 22006 31 32, 22123, 22230 87, 22366 69 93 98, 22525 54 66 85. 22600 7 22 25 86 89, 22782, 22803 23 80, 22903 36 39 41 69, 23019 98 99, 23150, 23203 7 33 45 49 76 93, 23327, 23411 33 94.

Teatry Warszawskie.

Dnia 18 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Aida" (występ p. Pizzorniego).
Jutro: „Starzy kawalerowie."
Czwartek: „Trubadur" (występ pany Soffriti).
Piątek: „Nikareta" i „Niespodzianka rozwodowe."
Sobota: „Romeo i Julja" (występ pany Soffriti).
Niedziela: „Poczciwi wieśniacy."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Wesele rezerwisty."
Jutro: „Farinelli."
Czwartek: „Dwużeniec" (wznowienie).
Piątek: „Córka pani Angôt."
Sobota: „Złota rybka" wznowienie).
Niedziela: „Życie paryzkie."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Czwartek: „Piękna Helena."
Niedziela: „Coppelja."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Wnuk Tumrego."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**
Dziś: „Baron cygański"

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**
Dziś: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje."

Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.
(DOLINA SZWAJCARSKA).
Nowość atrakcyjna!!!
Tylko kilka gościnnych występów karawany
Dahomejskich Amazonek
z nad złotego wybrzeża wyższej Gwinei w zchodniej Afryce składającej się z 19 osób pod impressą pana Horde z zachodnich Indyi.
Niezależnie od przedstawień w cyrku wieczorem, karawanę można oglądać cały dzień w ogrodzie doliny Szwajcarskinj.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 6 Іюня 1889 года.